niedziela, 08.03.2020

Ukochała Sosnowiec kobiecym sercem (wywiad)

O sztuce tworzenia filmu, zafascynowaniu postacią „Matki Zagłębia" i wyzwaniu, jakim jest przekazanie jej głębokiej duchowości z p. Krzysztofem Millerem, reżyserem filmu pt. „Ona nigdy nie była sama", rozmawiała s. Makaria Wrona CSCIJ.

Skąd zainteresowanie, a nawet pewna fascynacja postacią siostry zakonnej - Matki Teresy Kierocińskiej?

Kilka lat temu siostra Bogdana, która jest archiwistką w Zgromadzeniu Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus w Sosnowcu zaproponowała współpracę przy dokumentalnym nagrywaniu świadków życia Matki Teresy Kierocińskiej. Poznałem wtedy osoby, które osobiście znały Matkę Teresę, w tym uratowane żydowskie dziecko Pana Bombeckiego (wówczas już dość wiekowego człowieka). Ludzie, którzy znali Matkę Teresę opowiadali niezmiernie ciekawe rzeczy. Moja wiedza wówczas nie była zbyt wielka. Zacząłem ją pogłębiać i tak poznawałem fascynującą osobowość Matki Teresy Kierocińskiej. Już wtedy istniał, jeszcze dość mglisty, plan powstania muzeum Matki Teresy i w związku z tym potrzeba stworzenia filmu dokumentalnego, który byłby dopełnieniem tego przedsięwzięcia.

Z upływem czasu zacząłem coraz intensywniej myśleć o tym projekcie. W wyobraźni zacząłem widzieć coraz więcej obrazów, które budowały kolejne sceny. Z kolejnymi, wykreowanymi sekwencjami zgłaszałem się do siostry Bogdany opowiadając o poczynionych „odkryciach". Tak dość powoli ten film dojrzewał we mnie, a z nim fascynacja postacią i duchowością Matki Teresy Kierocińskiej.

„Ona nigdy nie była sama", dlaczego i skąd taki tytuł?

„Ona nigdy nie była sama…" to tytuł filmu o Matce Teresie Kierocińskiej. Film jest syntezą postaci, a więc tytuł musi oddać to, co jest istotne w tej opowieści. Zaciekawić, dać pretekst do wgłębienia się w postać, którą przedstawia. Często Matka Teresa nazywana była Matką Zagłębia o tym tytule też myślałem, ale wydawał mi się zbyt oczywisty, banalny. Nie dotykał istoty duchowej postaci Matki Teresy. Przecież jej siłą była miłość Boga i ludzi. Żarliwie modliła się, niemal „dotykała" Boga, była z Bogiem, dlatego nigdy nie była sama. W ten sposób mogła nieść miłość innym osobom i w najtrudniejszych i bardzo nieprzychylnych czasach przeprowadzić Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus przez bardzo trudny czas.

Film ten jest chęcią ukazania heroicznej drogi Matki Teresy do świętości. Konstrukcja filmu opiera się na wiedzy zawartej w materiałach archiwalnych oraz zeznaniach świadków. Część scen jest inscenizowanych na podstawie listów pisanych przez Matkę Teresę do sióstr. Film ma przybliżyć postać Matki Teresy współczesnemu widzowi. W czasach, gdy wielu ludzi jest zagubionych, tracących sens życia, pokazać drogę, która daje siłę i radość życia z Bogiem.

Jak wyglądała praca nad filmem i ile trwały poszczególne etapy?

Praca nad filmem to kilka ważnych etapów produkcji. Pierwszy bardzo istotny to etap pisania scenariusza. Tutaj rodzi się kształt filmu. To taki film na papierze. Ten okres na szczęście trwał około jednego roku. Był czas, a więc można było powoli dojrzewać do kształtu ostatecznego, to również czas wielu konsultacji merytorycznych. Tutaj bardzo pomocną osobą była siostra Bogdana, dziękuję za cierpliwość.

Gdy prace scenariuszowe były ukończone mogliśmy zabierać się za realizację zdjęć filmowych. Wcześniej z aktorami oraz członkami ekipy omawiałem kształt estetyczny poszczególnych scen. W tej części filmu najwięcej problemu stwarzała koordynacja poszczególnych dni zdjęciowych. Etap zdjęciowy trwał około sześć miesięcy. Zależało mi na zdjęciach wyestetyzowanych, podkreślających duchowość poszczególnych scen. Chciałem, aby ten film był jak modlitwa. Wcześniej z kompozytorem Pawłem Burdą oraz jego żoną, która wykonywała partie wokalne omówiliśmy wymowę poszczególnych scen i moje wyobrażenie o emocjonalności sekwencji filmowych. Wówczas kompozytor przystąpił do pisania muzyki, a ja wespół z montażystą Krzysztofem Zawieją przystąpiłem do montażu filmu. To etap pracy bardzo żmudny, ale jednocześnie bardzo twórczy. Czasami jeszcze tutaj dokonywaliśmy zmian i nadawaliśmy inne akcenty filmowe.

Gdy ten etap pracy ukończyliśmy rozpoczęliśmy udźwiękowienie i kolorystykę filmu. No i wreszcie… przedstawiliśmy film na kolaudację, czyli do oceny zamawiających. Zawsze towarzyszy temu wielka niepewność, ponieważ przy długich godzinach spędzonych nad ekranami monitorów realizator traci świeże spojrzenie na film. Czas mijał i czekaliśmy na telefon. Po jakimś czasie usłyszałem -"film przyjęty, podoba się". Ulga dla całej ekipy realizatorów. Film zaczął swoje życie.

Czy miał Pan wcześniej okazję współpracy z środowiskiem zakonnym?

Wcześniej pracowałem jako operator filmowy przy filmie „Lux ex Silesia" - film o świętym Jacku, wraz z Adamem Kraśnickim zrobiłem film o księdzu Emilu Szramku pt.: „Zakotwiczony w Bogu" oraz duży film o Abp. Alfonsie Nossolu pt. „Arcybiskupa Alfonsa Nossola wielka podróż w poznanie".

Czy sama produkcja filmu była kłopotliwa, czy w trakcie kręcenia coś Pana osobiście zaskakiwało?

Ł[illegible] jest inny… zupełnie inny. Potrzeba go inaczej opowiedzieć, wymaga innego rytmu. To zawsze nowe, inne wezwanie. To właśnie jest w tej pracy najciekawsze, nie można wpaść w rutynę. Trzeba być twórczym. Zawodu nauczyłem się w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi, natomiast na resztę trzeba mieć oczy i uszy otwarte. To ludzie i wszystko, co nas otacza; myśli, które w nas znajdują ujście są inspiracją do twórczych działań. Aby innym ludziom coś od siebie dać, trzeba mieć własną pogłębioną duchowość. Nad nią przede wszystkim pracować.

W filmie profesjonalnym nie można sobie pozwolić na zaskoczenie. Po to jest dość długi okres przygotowawczy, aby każdy szczegół przemyśleć i być przygotowanym na zmiany. Trzeba być otwartym na wszelkie trudności i komplikacje. Przy produkcji filmu pt. ”Ona nigdy nie była sama…” Nie mieliśmy większych problemów organizacyjnych. Zdjęcia odbywały się w Wieluniu, Czernej, Krakowie i Sosnowcu. Mówiliśmy, że nad produkcja czuwa Matka Teresa.

Czy może Pan powiedzieć coś o tym, jak kończy się film?

Długo pracowałem nad zakończeniem filmu, szukając różnych rozwiązań. Ciągle nie byłem zadowolony z efektu. Swego czasu siostra Bogdana przysłała kawałek filmu z wizyty św. Jana Pawła II w Sosnowcu. Wydawało mi się, że istotne słowa o Teresie Kierocińskiej wypowiedziane przez św. Jana Pawła II byłyby świetnym zwieńczeniem naszego filmu. Tak też się stało. Jako, że jestem optymistą liczę na to, że nakręcimy jeszcze postscriptum - ogłoszenie Matki Teresy Kierocińskiej świętą. Wówczas mógłbym powiedzieć, że film się dobrze skończył.

Co ten film zmienił w Panu?

Każde spotkanie z drugim człowiekiem pozostawia ślad w naszej psychice. „Świecimy” światłem odbitym od tych ludzi. Tym bardziej głębokie wniknięcie w życie i duchowość Matki Teresy bez wątpienia pozostawia w człowieku ślad. W moim wypadku widzę jak wiele mam jeszcze do zrobienia, aby stać się tak wrażliwym na miłość do drugiego człowieka i Boga.

Dziękuję.

Film mo?na zobaczy? w Muzeum Domu Macierzystego Sióstr Karmelitanek Dzieci?tka Jezus w Sosnowcu, przy ul. M. T. Kieroci?skiej 25 w poniedzia?ki i wtorki w godz. 9.00 – 12.00, w ?rody w godz. 15.00 – 18.00.

Przypomnijmy, że film pt. „Ona nigdy nie była sama” w reżyserii Krzysztofa Millera to 28 minutowa opowieść fabularno-dokumentalna o Czcigodnej Słudze Bożej Matce Teresie Kierocińskiej, pierwszej przełożonej Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus.
Śledząc kolejne ważne wydarzenia z życia „Matki Zagłębia”, widzimy jak kształtowała i rozwijała się jej duchowość oraz posługa pierwszej wspólnoty wśród najbardziej potrzebującej ludności Sosnowca z początków XX w.